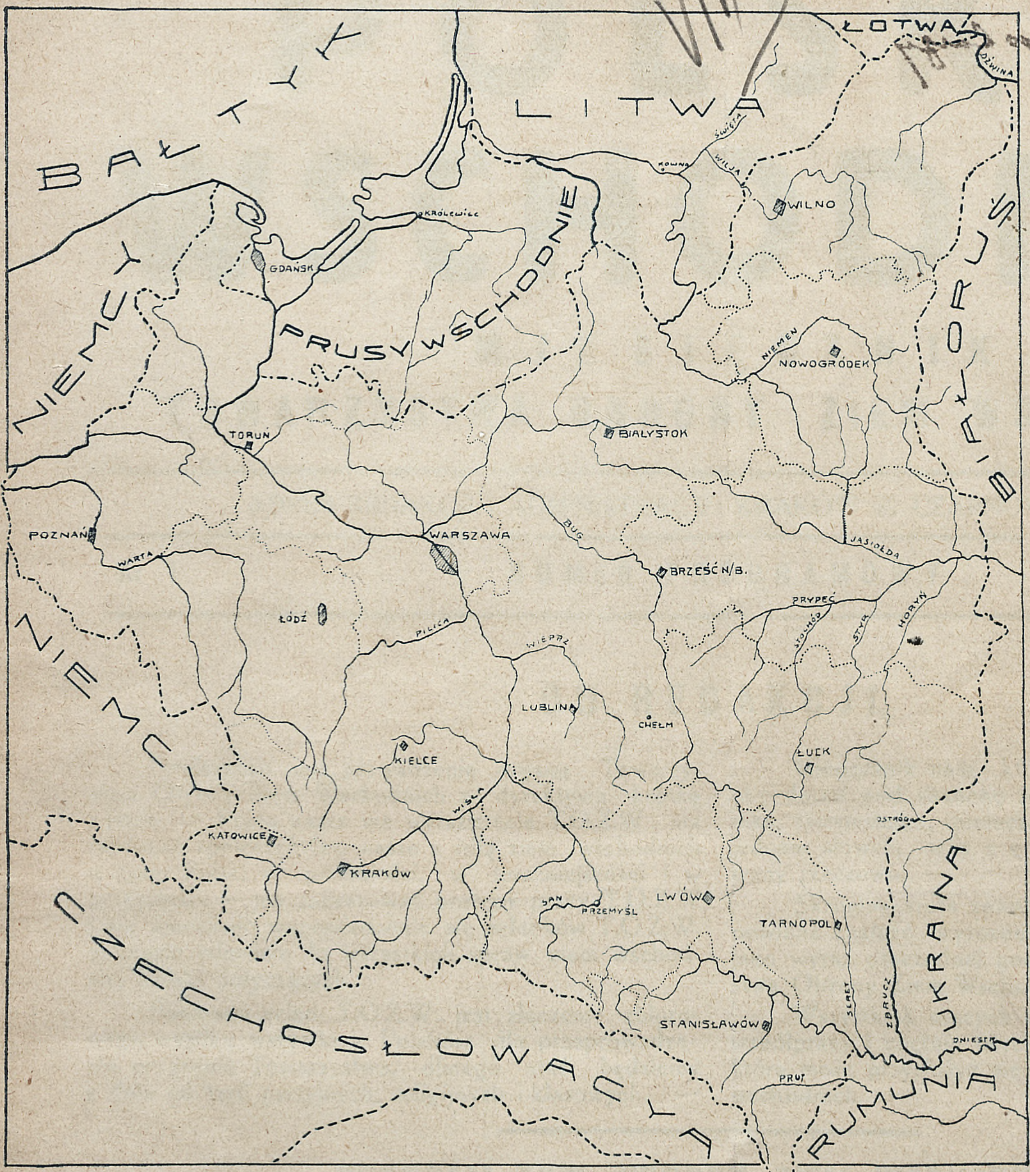
TOWARZYSTWO OBRONY ZIEM WSCHODNICH



Nr. 1. 1930.

TREŚĆ:

Polska Wschodnia

Nal. poczt. opł. rycz.

CENA 1 ZŁ.

DRUKARNIA KRESOWA
w KRAKOWIE, UL. KARMELICKA 9
TELEFON Nr. 2400

3.000 egzemplarzy

POLSKA WSCHODNIA

MIESIĘCZNIK
TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW ul. CZARNOWIEJSKA l. 1.

Nr 1. NUMER PROGRAMOWY Rok 1930

OD REDAKCJI.

Powierzono nam prowadzenie organu Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich z dyrektywą krótką i jasną. — Praca nasza ma wyrazić cele T.O.Z.W., ma zapoznać społeczeństwo nasze z rolą ziem wschodnich w życiu Polski w przeszłości, w teraźniejszości i w przyszłości, — ma zobrazować postępy pracy T.O.Z.W. i ma umożliwić wypowiedzenie się członków T.O.Z.W. w prasie odnośnie do wszystkich spraw ziem wschodniej Polski dotyczących.

Ponieważ celem T.O.Z.W. jest złączenie zbiorowego wysiłku wszystkich Polaków dla przeprowadzenia programu Towarzystwa, dlatego stać będziemy z dala od tarć partyjnych, religijnych i klasowych. —

Miesięcznik nasz którego przeznaczeniem jest, aby dotarł pod strzechę rolnika, pod dach robotnika, rzemieślnika, mieszczanina, ziemianina, urzędnika jednem słowem w s z ę d z i e, — będzie redagowany rzeczowo. —

Skromna szata zewnętrzna „Polski Wschodniej" powinna znaleźć wyrozumienie u P. T. Czytelników, jako wyraz oszczędnej gospodarki Zarządu Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich.

Wszystkich naszych czytelników zapraszamy do współpracy i chętnie oczekujemy każdej wiadomości, która może przysłużyć się sprawie polskiej na ziemiach wschodnich. —

PROGRAM TOW. OBRONY ZIEM WSCHODNICH.

Referat wygłoszony przez delegata Zarządu Głównego przy otwarciu Koła krakowskiego T.O.Z.W. w dniu 1 lipca 1930 w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie —

„Zadaniem referatu, który mam zaszczyt wygłosić jest podkreślenie celów Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich ujętych z natury rzeczy bardzo zwięźle w statucie Towarzystwa." — Paragraf drugi statutu powiada tak:

Celem Towarzystwa jest ugruntowanie polsko-narodowej i państwowej myśli wśród ludów i plemion polskosłowiańskich na wschodnich kresach, obrona ich przed zaborczością narodową obcych nacjonalizmów i utrwalenie polskiego stanu posiadania oraz zainteresowanie społeczeństwa polskiego koniecznością utrzymania dla Polski wschodnich jej ziem.

Cel ten urzeczywistnia Towarzystwo przez:

a) pomaganie społeczeństwu w poznaniu naszych ziem wschodnich i ludności tam zamieszkałej. —

Odnośnie do tego punktu trzeba sobie uzmysłowić, że Polska wschodnia to dzielnice Polski mniej znane Polakom niż inne jej dzielnice. Dlatego obowiązkiem naszym jest zaznajomić się lepiej z tą rozległą połacią Ojczyzny, byśmy poznawszy jej wartość — znaczenie — i budowę — mogli zadość uczynić wymaganiom nakazów narodowych i państwowych, ciążącym moralnie na każdym z nas Polaków, a to nie tylko w imię ideologicznych haseł „Bóg i Ojczyzna", ale również w imię dobrze zrozumianych korzyści własnego bytu i dobrobytu.

Należy położyć akcent na tych korzyściach bo każdy wysiłek zbiorowy społeczeństwa jest tem więcej masowy i tem więcej wytrwały, im więcej w grę wchodzą prócz podniet natury moralnej, także podniety natury materjalnej. — T.O.Z.W. dąży do wzmożenia dobrobytu całego społeczeństwa polskiego, a więc pośrednio również do powiększenia dobrobytu członków

tego Towarzystwa. — Mając to na uwadze tem ufniej organizuje swą pracę i wierzy, że znajdzie w każdym Polaku wytrwałego współpracownika, wierzącego w owocność własnej współpracy dla dobra ogółu i dla niego samego, który włoży w nią nie zapał słomianego ognia, lecz dozgonny żar tętniącego życiem serca.

Nie dziwmy się, że tak powierzchownie znamy Polskę wschodnią. Na rozległych jej ziemiach żyje i mieszka zaledwie 8 proc. Polaków dzisiejszej Rzeczypospolitej, a pozostałe 92 proc. zna Ją z nielicznych artykułów prasy lub przygodnych opowieści ustnych —

Nikt energicznie nie zajął się organizacją akcji krajoznawczej Polski wschodniej. Organizujemy wycieczki do Skandywanji, Włoch, Grecji i jeszcze dalej, ale nikt nie złożył wycieczki krajoznawczej na ziemie wschodnie ? —

To musi ustać ! musimy bodaj w przelocie poznać tą Polskę wschodnią. byśmy mogli zrozumieć dlaczego nasi osadnicy, weterani wojny światowej i bolszewickiej, nie lękający się krew własną przelać za Ojczyznę, uciekają gromadnie ztamtąd, zostawiając podarowaną im ziemię i owoce długoletniej pracy na pastwę losu ?

Towarzystwo nasze ułatwi swym członkom poznanie ziem wschodnich przez zorganizowanie każdemu finansowo dostępnych wycieczek, przez odpowiednio ilustrowane odczyty i przez informacje na łamach miesięcznika „Polska Wschodnia“.—

Pod punktem b) Statut powiada: uświadamianie społeczeństwa o ważności ziem wschodnio-kresowych pod względem społeczno-politycznym i kulturalnym dla rozwoju i niezależności Państwa Polskiego. —

Uświadamianie nie należy do zadań łatwych. Nie wystarczy jednorazowo wytłómaczyć nieświadomemu, że tak a tak jest... Potrzeba po wytłumaczeniu bezustannie przypominać społeczeństwu o ważności ziem wschodnich, — potrzeba wytrwale powtarzać że Polska wschodnia to ziemie tak wielkie j a k Ł o t w a L i t w a i E s t o n j a r a z e m w z i ę t e ! —, że to olbrzymi szmat ziemi obejmujący województwa; wileńskie, nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i część wschodnią województwa lwowskiego, trzeba uprzytomnić, że to kraj o obszarze przeszło 17,000,000 hektarów ziemi ! !

Ta ogromna nizina prócz jedynego wzniesienia wysokogórskich Karpat stanie się z natury rzeczy spichlerzem Polski, Jej ziemie począwszy od zimnej czerwonej gliny karpackiej, poprzez czarnoziem podolski i urodzajne gleby wołyńskie, a skończywszy na humusowych piaskach Wileńszczyzny, poprzez błota Polesia i obszary dorzecza Niemna w nowogrodzkiem, będą żywicielką miljonowych rzesz Polaków w p r z y s z ł o ś c i. —

Przyrodzona urodzajność tych ziem jest o wiele większa niż urodzajność ziemi poznańskiej czy pomorskiej, a mimo to osadnicy polscy uciekają stamtąd częściej niż więźniowie z karnych kolonji we francuskiej Guayannie. —

A wierzcie proszę, nie uciekają bez powodu...

Ziemie Polski wschodniej kryją niezmiernie bogactwa mineralne w złożach naftowych, wosku ziemnego, węgla brunatnego, torfu, soli kamiennej, nawozów rolniczych, granitów i bazaltów. — O ważności tych bogactw musi każdy dobry Polak pamiętać i nie zapominać jak ważne są np. produkty naftowe dla rozwoju i niezależności Państwa Polskiego

Te ziemie Polski Wschodniej to rdzennie polskie ziemie! Od niepamiętnych czasów zamieszkiwały je plemiona polskie przez sąsiadów lackiemi nazwane, a p r z e d n a m i zamieszkiwały je jedynie n i e d ź w i e d z i e, ż u b r y i ł o s i e.

W programie T.O.Z.W leży uświadomienie Polaków, że to są prawdy historyczne, aby wiedzieli, że nie rozchodzi się nam o przekręcenie faktów historji, lecz o obronę ziemi tej jako ziemi której jesteśmy odwiecznymi dziedzicami.

W programie naszym leży uświadomianie Polaków, że pod względem społeczno politycznym, pod względem rozwoju kulturalnego i ze względów niezależności Państwa Polskiego, musimy przeprowadzić akcję, która unicestwi groźne poczynania żywiołów napływowych, a które dzięki tysiącznym czynnikom zmajoryzowały nas na ziemiach wschodnich

Jeżeli przypatrzymy się planowej, celowej i potężnej pracy wrogich organizacji, na czele których stoją ludzie wykształceni i poważani między swymi, pod patronatem bogatych metropolji i biskupstw ruskich Małopolski wschodniej, zrozumiemy, że nie lada wysiłek czeka nas wszystkich. N i e l e k c e w a ż m y przeciwników! Metropolje celowo sprzedają własne posiadłości ruskim parcelantom, aby za uzyskane pieniądze wykupić dalsze polskie ziemie i kolejno je znowu obsadzić ruskim żywiołem. Za czasów odrodzonej Polski wiele dziesiątek tysięcy morgów przeszło przez ich ręce w ten sposób, a jeszcze więcej przez pomoc materjalną przy pozyskaniu całych wielkich osad pochodzących z parcelacji. — Obecnie my musimy przeprowadzić równorzędną akcję, lecz nie w groteskowych rozmiarach jak to się dotychczas dzieje, bo wtedy anemiczne gniazdka polskości wśród powodzi wrogiego żywiołu nie oprą się akcji terorystycznej nie przebierającej w środkach. Najważniejszym punktem zatem naszego programu b ę d z i e OSADNICTWO! !

Chcemy tylko zaznaczyć, że T.O.Z.W. na podstawie głębokiej znajomości psychologji osadniczej i potrzeb osadnictwa polskiego, oraz na podstawie znajomości zasad technicznych, prawnych, jakoteż ustawy rolnej opracowało realny i szczegółowy program działania, który przeciwstawi się skutecznie zaborczym zapędom na nasze wschodnie ziemie.

Dopiero po przeprowadzeniu tak pomyślanego osadnictwa będziemy mogli spokojnie czuwać nad całością granic Rzeczypospolitej.

Następnym punktem statutu jest objęte: „ułatwienie ludności“ Polski wschodniej poznania Polski, Jej ognisk kultury i sztuki“ co Towarzystwo po ukończeniu organizacji Kół miejscowych tamtejszych przez wycieczki wykonywać będzie. —

Punkt d) wymienia jako cel Towarzystwa popieranie, rękodzieła, handlu i rolnictwa polskiego na kresach.

Program prac Towarzystwa obejmuje zatem również popieranie tamtejszego przemysłu, rękodzieła i handlu, a przedewszystkiem polskiego rolnictwa na ziemiach Polski Wschodniej. Nie leży w aktualnym programie na czas najbliższy by pomagać rozrostowi przemysłu na ziemiach wschodnich a to tak długo, dopóki nie nabędziemy pewności, że nie rozbudujemy tego przemysłu dla korzyści naszych wrogów Pozatem kon-

junktura dzisiejsza nie nadaje się potemu, i nie należy rozdrabiać naszej energji na cele późniejsze Towarzystwa. Programem naszym pomożemy w pierwszym rzędzie pośrednio przemysłowi ziem zachodnich osadnictwem przeciwdziałając emigracji Polaków, a przyrost ludności będzie najlepszym motorem wzmożenia konsumpcji przemysłu, a zatem i poparciem jego rozwoju. — Poparcie rolnictwa polskiego o ile ma być skuteczne nie może ograniczyć się na pomocy idealnej, dlatego poparcie to polega na działalności Towarzystwa jako protektora finansowego rolników i kooperatyw rolniczych w różnych formach

Zadaniem naszym będzie również po myśli punktu e) statutu: „informowanie Sejmu i Rządu o potrzebach ziem wschodnich, zwłaszcza wymagających szczególnej opieki czynników państwowych".

Zgodnie z punktami f) g) i h) statutu, które mówią o dostarczaniu książek, pism i wszelkich środków potrzebnych do zorganizowania kresowych bibljotek, czytelń i wypożyczalni, jakoteż o budowie i utrzymaniu „domów kresowych", któreby skupiały całe życie ludności wschodnich kresów, oraz o niesieniu pomocy młodzieży kresowej szkół średnich i wyższych, kształcącej się w ogniskach kultury polskiej, będzie Towarzystwo działało po liniach wytycznych Towarzystwa Szkoły Ludowej, ale tak, — żeby to działanie nie konkurowało ani nie krzyżowało się z programem prac T. S. L., któremu wszystkie placówki oświatowe przekażemy, aby skoncentrować uwagę i skupić energię wszystkich członków Towarzystwa na najżywotniejsze potrzeby społeczeństwa polskiego na ziemiach wschodnich, a w szczególności na potrzeby ekonomiczne, które stanowić mają o przyszłości bytu, dobrobytu i państwowości polskiej na tychże ziemiach.

Wreszcie punkt i) statutu mówi o „wydawaniu pism i broszur służących interesom obrony ludności polskiej na ziemiach wschodnich". Obecnie przystąpiliśmy do wydania miesięcznika „Polska Wschodnia", a staraniem naszem będzie zjednoczenie już istniejącej prasy polskiej na ziemiach wschodnich dla dobra społeczeństwa polskiego oraz dla dobra wydawnictw, które w obecnych warunkach walczyć muszą z trudnościami finansowemi.

Te jasne świetlane i dające możność czynnego współdziałania każdemu Polakowi cele Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, muszą być wytyczną poczynań wszystkich Kół Towarzystwa, a Zarządy powinny bacznie dbać o to, aby nie przeinaczono programowych dążeń Towarzystwa.

Innowacją organizacyjną Tow. jest obowiązek przyjęty przez każdego wpisującego się na członka, że musi pozyskać dalszych 2 członków, przez co wytworzy się nieprzerwany łańcuch zjednoczonych Polaków ku pożytkowi społeczeństwa i chwale Ojczyzny.

WYCIĄG Z INSTRUKCJI ORGANIZATORSKICH DLA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH.

Członkowie T.O.Z.W. współpracują w organizacji Towarzystwa przez;

1) P R Z Y S P A R Z A N I E nowych członków T.O.Z.W. drogą:

a) osobistych stosunków i wpływów,

b) zapoznawanie Polaków z celami Towarzystwa na podstawie nadesłanych im odezw, deklaracji i programu ogólnego T.O.Z.W., który to program podano w Nr. 1 „Polski Wschodniej„.

(Podpisane w obecności członka polecającego deklaracje należy co tydzień odsyłać do Zarządu Głównego T.O.Z.W. Kraków ul. Długa l. 5.)

Członek polecający ma się również podpisać na deklaracji, w celu ewidencji wydatności jego współpracy. Na listy z deklaracjami wystarczy znaczek za 5 gr — (wysyłać jako „druk").

2) P R Z Y G O T O W A N I A w danej miejscowości do założenia Koła miejscowego przez:

a) zjednanie jaknajwiększej liczby członków T.O.Z.W w jednej miejscowości, bez względu na przekonania partyjne, stan majątkowy i zawód.

b) zdobycie przyrzeczenia bezpłatnego choćby skromnego lokalu dla koła miejscowego, w którym mogłyby się odbywać zebrania i w którym mógłby pracować członek Zarządu Koła przynajmniej 2 godziny codziennie.

c) Zawiadomienie Zarządu Głównego o skończonych przygotowaniach. (Po ukończeniu przygotowań powyższych, możliwie najrychlej przyjedzie delegat Zarządu Głównego w celu otwarcia Koła i przeprowadzenia wyboru Zarządu Koła miejscowego)

3) P R O W A D Z E N I E dat statystycznych odnośnie do ilości rodzin (osób), któreby skłonne były przesiedlić się do województw wschodnich.

(Wykaz statystyczny ma obejmować 1) imiona i nazwiska przyszłych osadników, 2) ilość członków rodziny, 3) stan majątkowy reflektanta, 4) dokładny adres? —) Towarzystwo dążyć będzie do udzielenia k a ż d e m u swojemu członkowi przy przesiedleniu pomocy, nie wyłączając emerytów i do zabezpieczenia im dochodowych zajęć.

4) O B O W I Ą Z K I E M członka jest:

a) Popieranie krajowej produkcji w jak najszerszym zakresie,

b) kupowanie polskich wyrobów w polskich sklepach i u polskich rzemieślników, a w szczególności u c z ł o n k ó w T.O.Z.W.

c) obsadzanie posad urzędniczych i służby domowej Polakami, a w szczególności z uwzględnieniem c z ł o n k ó w T.O.Z.W.

d) zawiadamianie Zarządu Głównego o zamierzonych sprzedażach majątków ziemskich.

(Nie zapomnijcie podać nazwę majątku, jego opis, a przynajmniej obszar, nazwisko i adres właściciela.)

Przypominamy, że członkiem T.O.Z.W. jest tylko ten, kto podpisze deklarację członkowską i wpłaci przepisane opłaty na rachunek Towarzystwa, a jego zgłoszenie będzie przyjęte przez Zarząd.

Każdy członek powinien mieć na pamięci, że należąc do silnej i energicznej organizacji może liczyć na jej owocne poparcie we wszystkich jego uczciwych dążeniach.

K t o z n a m i — m y z n i m ! ! !

NA TEMAT OSADNICTWA

W psychologji ludzkiej leży pęd do krain dalekich, nieznanych, tajemniczych i dlatego Polacy szukają szczęścia i złota w Ameryce, a Amerykanie w Polsce — Myśli każdego czynnego mózgu krążą dokoła magicznej nazwy nieznanego nikomu Eldorada, nazwy krainy zrodzonej w fantazji ludzkiej, która ma gdzieś t a m d a l e k o istnieć, oczekując na przybycie szczęśliwego odkrywcy pełna złota i drogich kamieni.

Po odkryciu bogactw Kalifornji, Transvaalu i Klondyke na Alasce, wielu sądziło, że natrafiono na to Eldorado z bajki. —

Okazało się, — że tak nie jest.

Przyroda porozrzucała po całej kuli ziemskiej krainy bogactw i szczęścia, chcąc dać do zrozumienia człowiekowi, że tych bogactw i szczęścia wszędzie szukać należy. . .

Odwieczne prawa bytu i ekonomiczne prawa dobrobytu są niezmienne i stałe, tak, że człowiek tych praw zmienić nie może

Dziwną się może wydać prawda, że człowiekowi łatwiej jest ujarzmić przyrodę, która jest od niego niezależna, niż siebie samego i swoich bliźnich odnośnie do praw ekonomicznych.

Dlatego też potężnego i zbiorowego wysiłku potrzeba, aby wpoić w świadomość naszą prawdę ekonomiczną, że Polska wschodnia jest dla nas Polaków gospodarczo równie ważna, jak Górny Śląsk i Gdynia!

Prawda ta brzmiąca pozornie przesadnie, — wcale nie jest przesadą, ani wynikiem entuzjazmu dla ziem wschodnich, lecz jest faktem opartym na odwiecznych prawach bytu i dobrobytu.

Zmuszeni jesteśmy zająć się treścią tych praw, aby prawda o ważności ziem wschodnich przeniknęła przez płaszcz niedowiarstwa. —

Zacznijmy od praw b y t u.

Ażeby człowiek mógł i s t n i e ć — m u s i mieć z i e m i ę. —

Na przykład, na wodzie i s t n i e ć b y n i e m ó g ł. To jasne!

Ażeby człowiek mógł istnieć musi mieć jakieś m i n i m u m t e j z i e m i . . . To też jasne!

Wynika z tego, że stu ludzi potrzebuje sto razy więcej, a miljony ludzi, miljony razy więcej obszaru ziemi niż jeden człowiek. To także bardzo jasne.

Czyli, — że wskutek naturalnego przyrostu ludności n a kuli ziemskiej kiedyś. . . kiedyś. . . w przyszłości m o ż e z a b r a k n ą ć z i e m i i zacznie się t r a g e d j a, o ile technika nie znajdzie sposobów komunikacji na sąsiednie planety — I dzisiejsze próby rakietowe to nic innego, jak pęd s a m o z a c h o w a w c z y człowieka, — to i n s t y n k t zbudzony podświadomie przez odwieczne prawa bytu.

To prawo dotyczące całej kuli ziemskiej dotyczy oczywiście i nas, — dotyczy Polski jako takiej.

Pamiętajmy, że każde państwo, jeżeli chodzi o byt, jest jakby odrębną planetą, — i o ile wstępu na księżyc broni tylko p r z e s t r z e ń, to wstępu na ziemie, powiedzmy Stanów Zjednoczonych, broni nie tylko przestrzeń, ale dobra lub zła wola Amerykanów poparta bagnetami i paszczami armat. —

Dlatego uświadomijmy sobie, że tak d ł u g o będziemy się mogli niezależnie od drugich r o z w i j a ć i m n o ż y ć, jak długo starczy nam naszej ziemi w Polsce. — Tylko o b s z a r p o l s k i e j z i e m i jest podstawą niezależnego bytu - i każdy metr kwadratowy tego obszaru zadecyduje o ilości n i e z a l e ż n y c h P o l a k ó w. . i dlatego p r a w d a, że każdy mórg na wschodzie czy na zachodzie jest j e d n a k o w o w a ż n y i c e n n y — jest faktem!!..

Im więcej m a m y z i e m i, tem więcej ta ziemia wyżywi i utrzyma Polaków w kraju. Im więcej będzie Polaków w kraju, t e m p o t ę ż n i e j s z a b ę d z i e P o l s k a. Im potężniejsza będzie Polska, tem lepiej n a m będzie się powodzić. Oczywiście nie powiedzieliśmy nic nowego, przypominamy tylko o tem, bo społeczeństwo zapomniało o tem prastarem prawie bytu i o pracy w myśl tego prawa n a z i e m i a c h w s c h o d n i c h.—

Nie sądźcie, że mamy apetyty zaborcze na ziemie s ą s i a d ó w — Nie! —

My tylko zdajemy sobie sprawę z tego, że m y t r a c i m y z i e m i ę p o l s k ą z r o k u n a r o k, bo nie jest rzeczą obojętną, w czyje ona r ę c e p r z e c h o d z i i o zgrozo! — za czasów odrodzonej Polski mamy mniej ziemi prywatnej własności niż za czasów zaborców... — A Wierzcie, ten tylko się może rozwijać b e z o g r a n i c z e ń, k t o — p o s i a d a z i e m i ę, a nie ten, k t o — n i ą — a d m i n i s t r u j e. . .

Dlatego w imię odwiecznych praw bytu, musimy wszystkie polskie obszary zaludnić P O L A K A M I. — Polska — wcale nie jest przeludniona, a w szczególności na Ziemiach Wschodnich żyje tak mało Polaków, że aż przykro liczyć te cyfry. Np. na Polesiu mieszka przeciętnie 5-ciu Polaków na 1 km kw. a na Wołyniu 7-miu Polaków na 1 km. kw. Gęstość zaludnienia Polaków jest w tych dwu województwach gorsza niż gęstość zaludnienia Polaków w prowincjach St. Katarina czy St. Paulo w Brazylji! ?— To nie są bajki, łaskawi Czytelnicy, to s m u t n a p r a w d a.— (na Górnym Śląsku mieszka około 300 Polaków na 1 km kwadratowym !)

Nie pozostaje nic innego, tylko otwarcie odchylić przyłbicę i idąc za hasłem najliberalniejszego kraju świata U S. A. „Ameryka dla Amerykanów" powiedzieć sobie i wszystkim wyraźnie: POLSKA PRZEDEWSZYSTKIEM DLA POLAKÓW!

Polska d l a P o l a k ó w to znaczy — w pierwszej linji ziemia w Polsce dla POLSKICH OSADNIKÓW!

Wszystkie dążenia emigracyjne Polaków w takiej sytuacji, są sprzeczne z prastarymi dogmatami bytu i dobrobytu.

Zrozumiał ten dogmat Mussolini. Zatrzymał Włochów we Włoszech i uczynił z kraju lazaronich M o c a r s t w o!

— Pierwsze odwieczne prawo bytu wyraźnie stwierdza, że miernikiem bytu jest ilość posiadanej ziemi Dlatego na podstawie wykazów statystycznych stwierdzamy, że ziemi polskiej mamy na cele osadnictwa pod dostatkiem, a ziemia ta, TO OBSZARY— POLSKI WSCHODNIEJ.

Przyrost naturalny ludności polskiej powinien być

skierowany na te ziemie, a w pierwszym rzędzie przyrost ludności wiejskiej.

Kto zagłębi się w duszę chłopa, który od niepamiętnych czasów zasiedział się na ziemi, ktory ją pielęgnował własnemi rękami i bronił własną krwią, który wcześniej, czy później mógł powiedzieć o niej: „moja!", który mieszka we własnym domu i żyje w nim jako prawnuk pradziadów i pradziad przyszłych prawnuków, ten z r o z u m i e . że ta spójność ciała i ziemi nie jest przelotna, ograniczona latami, lecz jest to związek wiecznej ziemi z wieczną krwią i dlatego chłop pozostanie w i e c z n y m. —

Dzisiejsza prawdziwa wieś polska nie wiele się różni od wyglądu tej wsi przed wiekami, — ona była — jest — i będzie, a chłop polski przeżyje wszystko, tak jak chłop egipski p r z e ż y ł F a r a o n ó w R z y m i a n, w o j n y i r e w o l u c j e...

Ta wieczność chłopa powinna być fundamentem naszych poczynań na ziemiach Polski, a w szczególności na ziemiach Polski wschodniej, gdzie w grę wchodzi również chłop ruski, i — białoruski.

Osadnictwo na ziemiach wschodnich, powinni poprzeć wszyscy J E D N O G Ł O Ś N I E:

R z ą d, ze względów p a ń s t w o w y c h

W o j s k o w o ś ć, ze względów walorów m o b i l i z a c y j n y c h, —

R o b o t n i c y i mieszczanie, ze względów na wzmożoną producję rolną — co wpływa korzystnie na koszta utrzymania i w y k l u c z a d r o ż y z n ę,

R o l n i c y, ze względów ugruntowania swego stanowiska i s w y c h i n t e r e s ó w także na ziemiach wschodnich ...

P r z e m y s ł i handel, ze względów w z m o ż e n i a k o n s u m c j i i o b r o t ó w h a n d l o w y c h.

Przeciwdziałać osadnictwu polskiemu na ziemiach wschodnich mogą j e d y n i e w r o g o w i e polskości!

Najbliższa przyszłość odsłoni prawdziwe oblicze przyjaciół i nieprzyjaciół Ojczyzny . . .

Ponieważ akcja osadnictwa wymaga współpracy czynnej tysięcy obywateli, dlatego każdy Polak, który zdaje sobie sprawę z ważności tej akcji powinien B E Z Z W Ł O K I przyłączyć się do zbiorowej pracy w duchu Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich i jako jego członek czynny dążyć z nami do celu!

MYŚL

Jakże wszyscy spragnieni jesteśmy nowej myśli ... - nowego tworu genjalnego mózgu, któryby wydarł nas z beznadziejnej szarzyzny dnia bez jutra.

Nikt nie oczekuje cudu, nikt nie żąda czarodziejskiej przemiany czarnego w białe, lecz wszyscy tęsknią za nową, świeżą jakąś inną myślą, któraby pozwoliła różowiej spojrzeć w przyszłość, któraby pozwoliła uwierzyć, że to nasze jutro nie stanie się gorsze od dzisiejszego dziś i że przecież lepiej będzię w Polsce.

Czas biegnie nieubłaganie — mijają dnie, tygodnie, miesiące, lata, a Polacy bezczynnie patrzą się na własne ubożenie z dnia na dzień, na ubożenie pojedyńczych obywateli kraju, na ubożenie wsi, miast i Państwa.

Dziadziejemy! — Powiedzmy to sobie w oczy i szczerze i wszyscy, — nie szukajmy przyczyn poza nami, w konjunkturach światowych, tylko szukajmy przyczyn pomiędzy nami samymi.

Przyczyną zła jest brak nowej myśli, która ospały organizm Polski mogłaby obudzić z uśpienia

Fejleton

Droga łącząca folwark z leśniczówką prowadziła nad Stochodem.

Dziwna to rzeka. — Wije się na ziemiach Polesia naprawdę s t u - c h o d a m i splątanymi między sobą siecią rozgałęzień i przepływów, tak, że nikt nie umie powiedzieć które z ramion Stochodu jest jego głównem korytem. Leniwe swe wody toczy tak p o w o l i, że trudno nawet określić w którą płynie stronę. Już niekiedy silniejszy podmuch wiatru zdaje się zmieniać kierunek jego biegu.

Stochód uderzająco zbratał się z ludem — nad jego brzegami zamieszkałym.

Poznając duszę tego ludu ma się wrażenie, że wody tej rzeki są zmieszane z krwią tamtejszych Białorusinów. Stochód nie spieszy się. Wie, że dopłynie do Prypeci wcześniej czy później. Tak samo rozumuje Białorusin, pośpiech jest przeciwny jego naturze.

Stochód jest cichy, spokojny, nie huczy wodospadami, nie rwie łagodnych brzegów, skromnie osłania swe rozlewne szerokie koryto trzciną nadbrzeżną i szuwarem. Lecz jego ramiona wysłane kobiercem jakichś dziwacznych czarno-brunatnych roślin chwiejących się niesamowicie pod wodą jak mdlejące odnóża polipów, mogą objąć powodzią zniszczenia dziesiątki tysięcy hektarów ziemi.

Ciemne jego wody pochłonęły tysiące ciał żołnierskich w czasie ostatniej wojny europejskiej i Stochód stał się cmentarzyskiem, którego powaga tłumi każdy wesoły odruch w zasięgu jego ramion.

Dlatego smętek wieje ze spojrzeń nadstochockich mieszkańców, a milkliwość stała się ich rozmową.

Wyjechaliśmy z leśniczówki lekkim wozem chłopskim, jako najpewniejszym wehikułem odpowiednim na tamtejsze drogi. Wóz taki z nieodzownym rosyjskim kabłonkiem nad dyszlami jest zaprzęgany w jednego konia, a drugi koń biegnie bokiem drogi przypięty prymitywnie gdzieś z boku do wozu. Ten rodzaj zaprzęgu umożliwia zachowanie na piaskach wytłoczonej kołami kolejki, nierozbijanej w ten sposób przez kopyta końskie.

Jechaliśmy żwawo mijając linje gospodarcze lasów sosnowych, sięgających tu i ówdzie aż po sam brzeg rzeki.

Gdzieniegdzie jaśniały wojenne betonowe schrony budowane przez żołnierzy niemieckich. Widnieją na

i w miejsce rezygnacji i zwątpienia zaszczepić wiarę w przyszłość i chęć do czynu.

Wierzcie Wy wszyscy, że z zagranicy nikt nie zdoła przywieźć do Polski ni szczęścia, ni dobrobytu i że nikomu z obcych na tem nie zależy.

Gdybyśmy ginęli w ubóstwie i nieszczęściu, to najwyżej otrzymamy dyplomatyczne kondolencje i nic więcej. — Więc na cóż czekamy?!

Czekamy na myśl, na nową twórczą myśl!

Myśl jest funkcją tylko mózgu i nawet największa myśl może być produktem mózgu — jednego, z miljonowej, szarej rzeszy mózgów, nie opatentowanego ani sławą, ani dostojeństwem urzędu.

Lecz aby ta nowa wielka myśl stała się pożyteczną dla kraju musi przeobrazić się w hasło rozbrzmiewające od krańca do krańca Polski — a to osiągnąć można jedynie za pomocą megafonu potężnej organizacji.

Potęga organizacji polega na jej wielkości liczebnej i dlatego T. O. Z. W. podniesie to hasło nowe, — świeże, — twórcze, — z chwilą kiedy szeregi członków Towarzystwa ilościowo będą dość silne, by myśl nie skonała w próżni.

Wy wszyscy, którzy te słowa przeczytacie nie bądźcie niedowiarkami, pomóżcie do stworzenia warunków dla potężnego hasła, przecież Wasze ryzyko wyraża się tylko w wkładce na cele T. O. Z. W.

W Imię dobra Ojczyzny, — w imię dobra Waszego i Waszych dzieci, wzywamy Was do szeregów członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich.

Nikt...

Nikt nie będzie orlich piór targał nam!
Niech u bram
Zawisną złociste proporce na znak,
Że co chcemy — to się dzieje!
Nawet ptak
Nawet wicher co tam wieje
Woli naszej słuchać będzie,
W Polsce wschodniej i zachodniej. — Wszędzie!

Tost.

GŁÓD I NADPRODUKCJA ŻYWNOŚCI

W Stanach Zjednoczonych ukazał się niedawno komunikat urzędowy przestrzegający rolników przed następstwami zbyt wielkich zasiewów, gdyż zboża nie będzie można sprzedać.

W Polsce rolnicy strapieni są urodzajem obawiając się, że będzie rzekoma nadprodukcja zboża w kraju i że nie będzie go można sprzedać.

Trapimy się urodzajami. Czyż to nie jest paradoks? Czyż to nie jest jakiś błąd przeciwko zdrowemu rozsądkowi? Urodzaje, które od wieków uważane są za błogosławieństwo Stwórcy, uważane są obecnie niejako za klęskę!

Zmuszeni jesteśmy poruszyć tę sprawę, gdyż jednym z głównych naszych celów jest osadnictwo, a osadnictwo to nowe warsztaty rolne produkujące zboże.

Moglibyśmy się zatem spotkać z zarzutem, że w Polsce i tak jest nadprodukcja zboża, więc niepotrzebne są nowe warsztaty rolne, — więc niepotrzebne jest osadnictwo.

Ażeby to rozumowanie unieszkodliwić musimy się odwołać na prastare prawa bytu, które dzięki swemu wiekowemu doświadczeniu muszą być naszym drogowskazem w labiryncie aktualnych zagadnień.

---

nich polskie napisy; »Własność D. O. K. nr... Rozbiórka surowo wzbroniona! O tak! jeszcze się mogą przydać.

W zaroślach czernią się jeszcze kozły zasieków, a tysiące kilometrów drutu kolczastego plączą się po lasach i mokradłach, rdzewiejąc i wrastając w grube sosny, do których zostały przybite. Brunatna kora sama zabliźnia rany wojny. — Nagle droga się urywa.

Trzeba przejechać przez kanał wybudowany dla spławu drzewa. Woda sięga coraz wyżej wozu. Poleskie koniki nic nie robią sobie z głębi. Idą spokojnie dalej.

Stanęliśmy w końcu na siedzeniach, wóz chwieje się jak zestrzelony aeroplan. Mam wrażenie, że koń luzak płynie... nic dziwnego, bo woda przepływa ponad drabinami wozu i moczy nam podeszwy butów. Nikt słowa nie mówi. Woźnica też nic. Żadnego ani »wiśta«, ani »hejta!« nic — zresztą przez całą drogę poleszuk nie odezwał się do koni — co kraj, to obyczaj. Mądre konie walcząc z głębią przeciągnęły nas na drugą stronę.

Wjechaliśmy na inną drogę, na »dylowankę« — Była to droga wojenna, wojskowa wykładana okrąglakami drzew, by tieny i armaty nie grzęzły. Dzisiaj okrąglaki podgniłe i połamane, są tylko przeszkodą ruchu. Koniki stąpają po nich jak po klawiszach fortepianu, krok za krokiem.

Wolałem zejść.

Uwolniony, od niemiłosiernych podskoków i wstrząsów wozu, które gadatliwemu memu towarzyszowi przytrzasnęły boleśnie język, mogłem spokojnie podziwiać swoisty poleski krajobraz, soczystą barwę rozległych słodkich łąk nadstochockich, czarne smugi odległych »krasnych borów«, siwą plamę jeziora i widniejące na widnokręgu wiatraki.

Napotkaliśmy po drodze na dziwny zaprząg. Wóz, — na nim duża beczka, a w zaprzęgu dwie krowy prowadzone przez przywiązanego do dyszla jednego konia. Okazało się, że tak wiezie się zboże do młyna, a dlatego w beczce, bo przy przeprawie przez wodę zboże inaczej pakowane zamoknie. Co ten koń miał za znaczenie nie mogłem się dowiedzieć — może to jaki zabobon?

Nagle oczy moje dostrzegły domy regularnie rozrzucone, nie przypominające niczem typowej wsi poleskiej.

— Co to za wieś? zapytałem.

— Ej, to nie wieś — to osadniki wojskowe, wieś to co innego. Dzisiaj rozumię sens otrzymanej wtedy

— Wszystkie nowsze teorje i hipotezy są dopiero w stadjum eksperymentowania i tam, gdzie mamy do wyboru między prawem bytu, a niepewną doktryną nowoczesnej ekomomji społecznej, nie powinniśmy się wahać ani chwili i pójść za radą praw odwiecznych, tak starych, jak ludzkość sama.

Byt człowieka składa się z mieszkania i pożywienia.

Jeżeli nikomu nie przyjdzie nawet na myśl twierdzenie, że hiperprodukujemy mieszkania, gdy w kraju panuje głód mieszkaniowy, to dlaczego ośmielamy się wołać, że hiperprodukujemy żywność, kiedy w kraju są miljony, dosłownie miljony głodnych i niedokarmionych obywateli?!

Nikt nie prowadzi niestety statystyki głodnych, lecz publiczną jest tajemnicą, że głodnych jest daleko więcej, niż nie mających dachu nad głową.

Polska niema nadmiaru produkcji zboża i innych produktów rolnictwa — konsumentów jest aż za wielu, tylko konsumenci ci nie mają pieniędzy, aby za żywność zapłacić i tylko dlatego nie można wszystkiego zboża s p r z e d a ć.

Nie istnieje więc w Polsce kwestja nadprodukcji rolnej, lecz istnieje problem do rozwiązania, co zrobić, aby głodni mogli żywność kupić i za nią z a p ł a c i ć.

Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich problem ten w całości rozwiązało, trzeba go teraz urzeczywistnić. — Dlatego wzywamy Was, Polacy, komu zależy na tem, aby słowo głód było znane w Polsce tylko z leksykonu, ten niech się zapisze w szeregi członków T. O. Z. W., bo znaną jest rzeczą, że nawet najgenjalniejsi wynalazcy ginęli nie znalazłszy poparcia społeczeństwa.

Prof. E. Kłapa (Kraków).

POLESIE

W czasach kiedy po innych ziemiach Polski spacerowały sędziwe mamuty Polesie było jeszcze jednem wielkiem jeziorem. — Wody tego jeziora wypełniały nizinną dzisiejszą kotlinę, pochyloną ku wschodowi. — Charakter Polesia, jego liczne większe i mniejsze jeziora i jeziorka rozsiane na całym obszarze, jego błota i moczary obejmujące przestrzeń kilkudziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych przypominają jeszcze dzisiaj jego pochodzenie.

W najgłębszej bruździe kotliny poleskiej usadowiło się koryto rzeki Prypeci, zbierające wszystkie wody Polesia. — Najważniejszymi dopływami Prypeci są od północy Jasiołda i Łoń, zaś od południa Stochód, Styr i Horyń ze Słuczą. — Dopływy te są wcale pokaźne, a rzeki dopływowe mają 400—600 kilometrów długości.

Co się ukrywa pod błotami Polesia tego dokładnie nie wiemy, przypuszczalnie płytę gruntową tworzą granity i bazalty wyłaniające się tu i ówdzie na powierzchnię.

Ponad poziom wód wyłoniły się z czasem części dna poleskiego dawnego jeziora, tworząc większe i mniejsze piaszczyste wyspy i półwyspy, a wznoszące się 10—70 metrów ponad płaszczyznę wód, — niżej położone tereny są mokre i tworzą znane bagna poleskie.

W niepamiętnych dla nas czasach obszary Polesia zawiane zostały bardzo urodzajną glinką nazwaną lessem. — Less ten po dziś dzień pokrywa wzniesienia poleskie i tam gdzie glinka ta pozostała na powierzchni gleby rodzi się wspaniała pszenica. — Nie mniej też i mokradła zostały nawiane tą urodzajną glinką, która po osuszeniu bagien w łączności z humusem pobagiennym zapewni egipskie zbiory rolnikom.

Niektóre wzniesienia na szczególną zasługują uwagę. Do takich zaliczyć należy półwysep piński, zwany inaczej Zagrodami, a wciskający się od strony puszczy Białowieskiej ostrym klinem między widłami

---

od Poleszuka odpowiedzi. Ta wysepka polskości pozbawiona wydatnej opieki dalszej rozbudowy nigdy wsią się nie stanie, — zginie wśród wsi i osad parcelantów białoruskich. A jednak serce moje zabiło radośniej, gdy na własne oczy — tam nad Stochodem — zobaczyłem kurhany polskości.

Skończyła się dylowanka, więc już z wozu przyglądałem się zmiennym obrazom poleskim. Pokaleczony na języku i »wytrzęsiony« gruby mój towarzysz stękał niemiłosiernie i bełkotał jakieś niezrozumiałe słowa, lecz nie przeszkadzało mi to w podziwianiu okolicy.

Polesie posiada swój odrębny czar nie rzucający się w oczy ani przepychem form geologicznych, ani egzotycznością flory. Zewsząd czaji się jakaś tajemniczość, zlewająca się w mistyczny miraż, w godzinie zapadających mroków. Ten sam krajobraz skąpany w rozlewach wiosennych, jakżeż jest inny od widoku w lecie lub od widoku w puszystej szacie śnieżnej zimy. Trzeba to widzieć, aby zrozumieć.

Znam wielu Polaków, którzy ukochali to dziwne Polesie — dziwnie i pełne niezbadanych tajemnic.

Kiedy przejeżdzaliśmy groblą usypaną na rozgrzęzłem bagnisku, jakaś młoda kobieta tuż obok rowu, łopatą żołnierską płytki dół kopała. Na ziemi leżało w płachtę spowite jakieś zawiniątko. A kiedy wracaliśmy tamtędy z powrotem, nad zagłębieniem mogiłka wyrosła. Brzozowy krzyżyk był tylko oznaką, że tam pochowano nieślubne niemowlę. Nikt się nie dziwi i nikt nie dochodzi historji dziecięcego przydrożnego grobu. Ruchliwe bagno zarówna mogiłę dziecka, mogiłę wolną od opłat cmentarnych.

I jeszcze jedno spotkałem na drodze. Szczątki kanału, którym pradziad Ordów woził polską pszenicę na wodzie do Gdańska. Kanał ten biegnie aż popod same spichleże folwarczne.

Pytam się siebie dlaczego wtedy ten szmat polskiej ziemi mógł konkurować z ziemiami Mazowsza, a dzisiaj każdy wzrusza ramionami gdy się wymienia bogactwa Polesia.

Ziemia napewno została tą samą — jedynie ludzie musieli się odmienić. Ziemia napewno została tą samą! Więc jedno wiem i w jedno wierzę, że niezadługo gdy z pod płaszcza wody wychyli się po ususzeniu czarnoziem poleski, będziem się rwali do egipskiej ziemi i będziem złotem płacić za to, co dzisiaj możemy zdobyć dobrą wspólną wolą, i pracą. *Tost.*

rzeki Piny i Jesiołdy. Na wschodnim cyplu tego półwyspu powstało miasto Pińsk, stolica Polesia.

Pińsk liczy zaledwie około 30'000 mieszkańców, z czego 4.000 Polaków, 18.000 żydów, — a resztę mieszkańców stanowią Białorusini. — Pińsk o którym dzisiaj wspomina się jak o jakiejś prowincjonalnej »dziurze« (zresztą pozornie słusznie) ma kolosalną przyszłość przed sobą. — Nasze pokolenie będzie jeszcze świadkiem gigantycznego rozwoju Pińska jako portu wśródlądowego o światowem znaczeniu. — Wcześniej czy później handel pomiędzy Morzem Czarnem a Bałtykiem przepłynie przez pogardzany dzisiaj Pińsk. — Wcześniej czy później handel nie chcący płacić haraczu dysponentom na Morzu Wśródziemnym, na Gibraltarze i kanale La Manche będzie przesyłał drogą wodną swoje towary przez Dniepr, Prypeć, Pinę, Bug i Wisłę z Morza Czarnego na Morze Bałtyckie i odwrotnie. — Droga ta zresztą jest najkrótszą i najtańszą i była używaną przed rokiem 1914 z wielkiem powodzeniem. — Pińsk już dzisiaj posiada port rzeczny, którego rozbudowa nastąpi z chwilą ożywienia handlu przez terytorjum Rosji.

Inne ważniejsze wzniesienia stanowią duże wyspy, jak mozyrska leżąca w centrum Polesia i na południe od niej wyspa owrucka. Oba te wzniesienia są bardzo urodzajne pokryte bogatą glinką lessu.

Poprzez wzniesienia na linji, Kowel, Rafałówka, Tomaszgród przedarły się liczne złomy kamienne, które częściowo stanowią domniemaną płytę granitową poleską, częściowo są pozostałościami po lodowcach.

Pośród tych wzniesień, na całem Polesiu wogóle, a nad górną Prypecią i nad Jesiołdą w szczególności rozsiane są polodowcowe zagłębienia wypełnione jeziorami (jeź. Pulmickie, Tur, Nobel i. i. nad Jasiołdą). — Jeziora te i inne, połączone są bądźto między sobą, bądźto z rzekami siecią kanałów tak, że całe Polesie możnaby zwiedzić na łódce. — Musiałoby się jednak tu i ówdzie walczyć z szuwarami, które wypowiedziały jeziorom walkę na śmierć i życie. Postępy szuwarowych zastępów są widoczne. Corocznie coraz więcej ścieśniają wolną taflę jezior, tworząc tak zwane »okna«, — W ten sposób szuwary przyczyniają się do zamulenia zagłębień poleskich. — Bardzo ciekawą jest walka całej roślinności poleskiej z wodą i jej nadmiarem. Różne trawy skrzypy, powoje rzucają się na powierzchnię wody gdy tylko nadarzy się ku temu sposobność i splątawszy się ze sobą silnie, tworzą rodzaj,kożucha, grubiejącego przez obumieranie dolnych partji roślin z roku na rok. — Po kożuchach tych można spacerować jak po olbrzymim dywanie zawieszonym nad wodą. Bardzo bezpieczne to nie jest, ale Poleszucy pomagają sobie w ten sposób, że popod ramiona wkładają długi kij poziomo trzymany i idą... Rozerwie się dywan moczarzyska i zrobi się w nim dziura, to Poleszuk zatrzyma się na kiju, którego wystające na obie strony końce wesprą się na kożuchu i koniec. — Jak taki kożuch jest silny świadczy najlepiej o tem fakt, że na nim czasem i drzewa próbują egzystencji. — Próby te upodobała sobie w szczególności sosna i brzoza. Sosna nawet starała się aklimatyzować i przybrała swoisty wygląd z parasolowatą koroną tak, że nazwano ją pinją poleską. — Oczywiście ani sosna ani brzoza rosnąca na bagnie nie może się normalnie rozwinąć i wcześniej czy później ginie gdy korzenie przebiwszy płaszcz kożucha napotkają głębinę czystej wody.

Wzmaganie to trwa nieraz i przez lat sto, jak to z ilości pierścieni rocznych pni zamierających sosen poznać łatwo można.

Jedno bogactwo kryją te liczne wody — bogactwo rybne. Kto lubi ryby i chciałby je tanio, bardzo tanio nabywać powinien jechać na Polesie. — Różne gatunki począwszy od małych klejów a skończywszy na imponujących wąsiastych sumach mogą się znaleźć na stole codziennie u ludzi nawet biednych. — To samo dotyczy raków, których całe wagony eksportuje się z Polesia dla smakoszy niemieckich do Berlina.

Polesie było dawniej wymarzoną krainą dla bobrów, wydr, łosiów, wilków i żółwi, nie licząc ptactwa wodnego, od którego i dzisiaj roji się na Polesiu.

Grubego, szlachetnego zwierza pozostało niewiele, gdyż wojna poczyniła straszliwe spustoszenia w zwierzostanie, niemniej jednak i dzisiaj spotkać można po lasach dość liczne stada jeleni i stadka płochliwych sarn.

Taki to kraj zamieszkują Poleszucy, o których napiszemy niezadługo.

O stosunkach wewnętrznych na ziemiach wschodnich Polski, może wydawać opinję tylko ten, kto brał udział przez długie lata w życiu miast, miasteczek i wsi Polski wschodniej.

Złuda.

Kiedy po wojnie z bolszewikami wschodnie granice Polski zostały ustalone, wrodzony optymizm polski zasugestjonował nas i długi czas trzymał w złudzie, że mniejszości narodowe na ziemiach wschodnich ulegną »czarowi« cywilizacji polskiej i rozpłyną się bez śladu w morzu polskości.

Po latach dziesięciu Polacy zrośli duszą i ciałem z kresami, otrząsnęli się z tego złudnego snu i widzą doskonale owoce bezczynu. Widzą, że sam urok wyższej cywilizacji polskiej nie zdobędzie duszy i przekonań Białorusina, a tem bardziej Rusina.

Po latach dziesięciu smutnie przedstawia się dla polskości to dolce far niente i przeraża fakt, że społeczeństwo polskie, które przed wojną europejską miało stanowczą przewagę nad społeczeństwem ruskiem w pracy kulturalnej, oświatowej i gospodarczej, straciło tą przewagę i jest dzisiaj sromotnie zdystansowane przez efektywną pracę ruskich stowarzyszeń i spółek.

Dlaczego? —

Ludzie wielkomiejscy zapomnieli, że dzieli ich psychologiczna przepaść od chłopa. Miasta dzięki innemu biologicznemu podłożu rozwinęły swoją kulturę

w zawrotnem tempie oddalając się skokami od kultury chłopa. Dzięki temu powstała psychologiczna przepaść między wielkomieszczaninem a chłopem. I w tej



1

przepaści zginął urok i czar polskiej cywilizacji na ziemiach wschodnich.

Nasza cywilizacja jest wyższa intelektualnie, ale cywilizacja ruska jest bardziej ludowa i dlatego ta ostatnia jest dla chłopa bliższą i więcej przyciągającą.

Terapia.

Do duszy i umysłu chłopca ruskiego może znaleźć przystęp jedynie cywilizacja ludowa, a więc pionierem cywilizacji polskiej na ziemiach wschodnich może być tylko chłop polski i jego najbliżsi potomkowie i to tacy, którzy zawsze czują tętniącą, zdrową krew chłopską w swoich żyłach.

Zadaniem naszem więc jest poruszyć inteligentne rzesze Polaków — chłopów, aby te rzesze przesiedliły się na ziemie wschodnie gromadnie i masowo i jak najwcześniej, bo czas nagli!

Stowarzyszenia ukraińskie, które reprezentują inteligencję ludową ruską, umiały sięgnąć do najwrażliwszych strun duszy chłopskiej i wychowują seperatyzm ludu ruskiego na polu życia religijnego, oświaty i pracy społeczno-gospodarczej, a z seperatyzmem tym nienawiść do Polski.

Apel —

Nie chcąc w przyszłości walczyć z nienawiścią chłopa ruskiego i białoruskiego, apelujemy do wszystkich, którzy czują węzły pokrewieństwa z wsią polską, aby na ołtarzu miłości do ziemi polskiej złożyli ofiarę ze swej współpracy w szeregach członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich i poruszyli swych braci, chłopów polskich do osadnictwa na wschodzie. Tak nam dopomóż Bóg!

W kółko Macieju...

Przypatrując się życiu gospodarczemu Polski widzi się ogólne zubożenie, ogólne obniżenie stopy życiowej, a równocześnie potężny wzrost oszczędności wyrażony w kwotach złożonych do banków i kas oszczędności.

Równoległość tych objawów musi zastanowić każdego myślącego człowieka, a ponieważ idea oszczędzania jest bezsprzecznie zdrową i niejako dogmatyczną dla dobrobytu kraju, to powodu zła należy szukać gdzieindziej.

Faktem jest, że oszczędzamy coraz więcej, a dobrobyt zamiast się podnosić, obniża się powoli, ale stale.

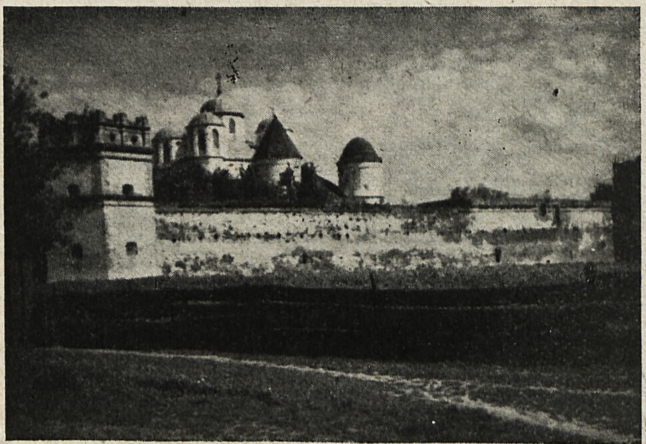
Wglądnijmy z ciekawości co się z tymi zaoszczędzonymi pieniądzami dzieje.

Urzędnik czy inny obywatel złożył pewną kwotę zaoszczędzoną do kasy oszczędności, lub banku — i cieszy się, że »przyrastają« mu procenty, a więc pieniądze.

Kierownicy instytucji finansowych, wychodzą z założenia bardzo dla funkcji mózgowych wygodnego, że te uzyskane drogą wkładek pieniądze, trzeba dalej puścić w obieg i... pożyczają je na weksle kupieckie, na procenty, które to procenty muszą być wyższe od procentów wypłacanych oszczędzającemu, aby z nadwyżki pokryć koszta własne t. j. pensje urzędników bankowych, lokal, światło, obsługę, świadczenia społeczne, podatki dywidendę i straty pochodzące stąd, że pewien odsetek tych pożyczających zwykle weksli nie wykupuje i pieniądze te przepadają mimo największej ostrożności.

Kupiec otrzymał pożyczkę. — Zadowolony kupił towar i teraz kalkuluje cenę towaru, ktora musi pomieścić również i tą nadwyżkę, którą pobiera bank.

Gdy oszczędzający wszedł do sklepu takiego kupca, już przepadły jego oszczędności, bo nikt inny, tylko on sam, musi zapłacić za to, że mu pieniądze »przyrastają«, — a co gorzej jeszcze i za to, że się instytucja finansowa tem »przyrastaniem« zajmuje. — A-że każdy



2

oszczędzający musi kupować w sklepie, który pośrednio, czy bezpośrednio, jest klientem bankowym korzystającym z kredytu wekslowego, więc nikt inny tylko oszczędzający jest tym czarodziejem, który stwarza rzekomy »przyrost« pieniędzy płacąc go z własnej kieszeni.

Jeszcze raz zaznaczamy, że nie występujemy przeciwko idei oszczędzania, która jest zdrowa, lecz z oburzeniem patrzymy się na wygodny proceder kierowników instytucji finansowych, których metody obrotu pieniężnego są nieproduktywne i połączone ze szkodą dla dobrobytu kraju.

Na odsetki dla oszczędzających i na pensje dla bankowców nie powinny pracować rzesze oszczędzających i nikt nie powinien płacić haraczu lenistwu myślowemu kierowców instytucji finansowych!

»Przyrost« pieniędzy powinien powstać przez finansowanie produkcji twórczej, która ze surowców małej wartości, stwarza towar wyższej wartości, a dyrektorzy bankowi powinni przestać jeździć na koniku wekslowym... w kółko Macieju.

Organizujcie się wszyscy zwolennicy produkcji twórczej w szeregach członków T. O. Z. W.

CZTERY ILUSTRACJE zawarte w numerze programowym „Polski Wschodniej“ przedstawiają zabytki historyczne z ziem Polski Wschodniej. — Dla propagandy poznania przepięknych pomników polskości ziem wschodnich, redakcja przeznacza 5 nagród w postaci artystycznych obrazów olejnych, za trafne odgadnięcie co przedstawiają te zabytki (nazwa miejscowości).

Rozwiązania należy przesyłać do końca b. m. na załączonym do każdego egzemplarza kuponie na adres redakcji, Kraków, Czarnowiejska 1. Nawet jedno trafne rozwiązanie uprawnia do wzięcia udziału w losowaniu nagród.



3

Roman Horoszkiewicz (Brześć nad Bugiem).

Sprawa szlachty zaściankowej Polesia.

W wieku XV Jagiellonowie osadzali na Polesiu wzdłuż rzek i w innych dogodnych miejscach szlachtę polską, z głębi Polski pochodzących, nadając im puste lesisto-błotne obszary Polesia. Z biegiem lat z tych osadników utworzyły się wsie całe, których we wschodnich powiatach Polesia (Piński, Łuniniecki, Stoliński



4

i Sarneński) liczymy ich obecnie przeszło 150, a na całem Polesiu około 200. Za rosyjskich rządów ludność wsi tych szlacheckich zubożała, opanowana została przez wiarę prawosławną, ale nie zapomniała o jednem, to jest o pochodzeniu swem rdzennie polskiem i przedewszystkiem o przynależności swej do stanu szlacheckiego.

W wieku już XIX zaściankowa szlachta poleska dokumentowała swą polskość licznym udziałem w powstaniach. Wymienię tylko rok 1863, o którym gorąca pamięć żyje do dzisiaj w sercach tejże szlachty. — Wsie Szołomicze i Łozicze w pow. Pińskim, Osowa w Stolińskim, były głównym ostojem ruchu powstańczego.

Ruch oświatowy polski, również rozszerzał się po tych wsiach. Utrzymywały one nauczycieli prywatnych, Polaków, którzy od wsi do wsi wędrując, głównie zimą, uczyli czytać i pisać po polsku. To też niejednokrotnie spotyka się zdania goryczy pełne, że dzisiaj po wsiach tych niema szkół polskich państwowych.

Poleska szlachta zaściankowa dzisiaj stanowi stan odrębny, zamkniętą kastę, liczącą na terenie Polesia około 80'000 dusz. Zna się ona między sobą doskonale i żeni się tylko »ze swoimi«.

Kwestja religijna nie gra tu roli, tylko ród i pochodzenie.

Narodowościowo szlachta nie chce przyznawać się do białorusinów, czy ukraińców, uważając to za degradację. Chętnie przyznaje się do narodowości rosyjskiej, pamiętając carskie przywileje szlacheckie. (Przy ostatnich wyborach do Sejmu w r. 1928, szlachta w pow. Stolińskim głosowała gromadnie na listę Nr. 20 (rosyjską) wskutek agitacji, że lista ta powróci jej przywileje i że w Polsce szlachta niepotrzebna. Wyszedł też stąd jedyny poseł tej listy w Państwie).

Ale w wieku XIX i świeżo w wieku XX osiadali

też gęsto na Polesiu Polacy z innych stron Polski, którzy dzisiaj żyjąc w odosobnieniu bez łączności z głównym pniem Polski tracą kulturę i poczucie narodowe. Praca więc nad tą całą masą ludności wiejskiej pochodzenia polskiego i niewątpliwie polską musi być z całą energją podjęta.

Wrogowie nasi wiedzą, że pozwolimy sobie ciosać kołki na głowie, lecz nie wiedzą, że dotknięci do żywego możemy zabić.

Szkic historyczny

W zimnej, skalistej i nieurodzajnej Skandynawji istniał lud Swijów. — (Historja powszechna przywykła nazywać wszystkie ludy skandynawskie Normanami i cały Zachód zna ich pod tym mianem).

Ludy skandynawskie, hartowane zimnem i głodem organizowały z konieczności łupieżkie wyprawy, a zbrojne ich drużyny zwane „Waregami“ plądrowały po wszystkich nadbrzeżnych krajach Europy.

Jedne z plemion ludu Swijów zwało się „Rus“ i plemię to poprzedzane w pochodzie swemi Waregami opuściło niegościnną Skandynawję, sadowiąc się początkowo nad Newą i Dźwiną zachodnią, a później zajęło całe Podnieprze i część Podwołża.

Okupacja ta zawładnęła ziemiami Słowiańszczyzny wschodniej, a mieszkańcy tej ostatniej przyjęli od swych panów nazwę Rusi. — Gdyby plemię Rus z ludu Swijów nie zatrzymało się na Podnieprzu, lecz powędrowało dalej, na przykład na ziemie dzisiejszej Bułgarji, to Rusią nazywałyby się tamte ziemie, a Rusinami dzisiejsi Bułgarzy. — A nie wiele do tego brakowało.

Rus, było to plemię wojownicze przyzwyczajone do wypraw i wędrówek. — Ich przedsiębiorczość i bojowa sprawność Waregów, pchała ich naprzód w poszukiwaniu dostatków i lepszych warunków bytu.

To też zaledwie usadowili się na Podnieprzu, wysłali swoje wywiadowcze zbrojne drużyny Wagerów na ziemie południowych Słowian i poznali w ten sposób dolny Dunaj, oraz naddunajską drogę handlową, którą z Czech i Węgier sprowadzono konie i srebro do bułgarskiego Presławia i do Carogrodu.

Nic dziwnego, że starym łupieżcom spać nie dawało zagadnienie, jakby można było najwygodniej dostać się do tego srebronośnego traktu handlowego.

I zagadnienie to rozwiązali.

Od głównego traktu, łączącego Europę zachodnią z półwyspem bałkańskim, szły począwszy od Dunaju rozmaite odgałęzienia handlowe, a jedno z tych odgałęzień, najdalej na wschod wysunięte, prowadziło przez przełęcz użocką, poprzez krainę Lachów ku północy.

Władcy Rusi, Rurykowicze obrawszy sobie stolicę w Kijowie, postanowili szlaki te opanować. — Inicjatorem tych zamierzeń był Swiatosław, który w r. 967 i 969—971 organizuje dwie wyprawy bałkańskie i przy tej sposobności dowiaduje się o drodze użockiej przez kraje Lachów, która mogłaby mu umożliwić zawładnięcie traktem naddunajskim.

Idąc ku urzeczywistnieniu marzeń o srebrnym szlaku, postanawia zająć ziemie Lachów, ale śmierć przeszkodziła jego zamiarom.

Dopiero następca jego i dziedzic jego ambitnych zapędów, Włodzimierz, książę kijowski, organizuje w roku 981 wyprawę na Lachów.

Po przebyciu „neutralnego“, przez nikogo niezamieszkałego pasa, wkracza on poprzez terytorjum Jadźwinów w krainę Lachów — dociera do górnego Bugu, — i prze ku południowi w kierunku doliny Sanu, zdobywając nadsanocki gród Przemyśl, warujący nad komunikacją pomiędzy krajem Lachów, a głównym szlakiem handlowym nad Dunajem. — Komunikacja ta szła doliną rzeki San poprzez przełęcz użocką na Węgry.

Dla utrzymania łatwej zresztą zdobyczy, bo doświadczona organizacja wojskowa Wagerów stała o niebo wyżej od prymitywnej sztuki wojowania spokojnych Lachów, opanowuje Włodzimierz również grody ziemi Czerwieńskiej t. j. inne grody lackie.

Najważniejszym grodem tej ziemi był Czerwień, którego starożytne zwaliska znajdują się o milę od dzisiejszego Chełma.

Kto wtenczas miał w rękach warowne grody, był panem krainy. Tak też i Włodzimierz osadziwszy załogi wojowników i kupców w grodach Czerwieńskich i Przemyślu stał się władcą Chełmszczyzny i ziem Małopolski wschodniej.

I teraz dopiero rozsmakował się w tej zdobyczy, bo ziemie te, posiadały bogate żupy solne, a sól naonczas była złotonośnym artykułem handlu, dającym okupantom większy dochód, niż dochód z opłat i danin z rynków Kijowa, mimo, że był to czas największego rozkwitu tego miasta.

Tak to w krainie Lachów po grodach panoszyli się najeźdźcy, podczas gdy wieś pozostawała długi czas czysto lacka.

Dopiero po roku 1240, kiedy na Ruś wtargnęli Mongołowie, i Kijów z ziemią zrównali, wtedy i ludność wiejska Rusi, w ucieczce przed „jassyrem“, chroni się na ziemie polskie i mieszając się z ludnością osiedli lackich, pozostaje tutaj na stałe.

Na zakończenie nadmienić wypada, że Bolesław Wielki Chrobry dowiedziawszy się o podbojach tej ziemi polskiej, wracając z wyprawy na Kijów w roku 1019 wypędza załogi wareskie z ziemi Lachów, a odtąd ta połać Polski przechodzi znane losy fortuny wojennej.

Dawne to czasy, kiedy wieści z nad Sanu wędrowały lat kilkadziesiąt aby dotrzeć nad Wisłę.

Dzisiaj na szczęście jest lepiej, a potomkowie Waregów skupieni w ukraińskiej organizacji wojskowej zadowolić się muszą napadami na poczty i sterty lackiego zboża.

Bolesław Górski.

Ankieta na temat odwodnienia Polesia

Redakcja naszego pisma z obowiązku publicystycznego otwiera ankietę na temat odnowienia Polesia, w której wziąć mogą udział wszyscy Czytelnicy „Polski Wschodniej“.

Otrzymaliśmy od jednego z członków T.O.Z.W. uwagi godne zastanowienia, dlatego, że odwodnienia Polesia ma przysporzyć Polsce około 2 miljonów hektarów użytków rolnych.

Nad odwodnieniem Polesia pracują miljony złotych społeczeństwa polskiego i choćby dlatego powinniśmy się żywo zainteresować tym problemem.

Treść tych uwag jest następująca:

Polesie jest objęte dorzeczem Prypeci.

Północne dopływy Prypeci są mniejsze od południowych jej dopływów, tak, że z północy dopływa zaledwie 25 proc. wód, a z południa wpływa do Prypeci 75 proc. masy wodnej. — To znaczy, że miarodajnym, decydującym czynnikiem odwodnienia Polesia jest dorzecze południowe Prypeci.

Wszystkie te dopływy rzeki nie wyłączając samej Prypeci, płyną bardzo leniwie z powodu małego spadu terenu przez który przepływają. Mimo tego małego spadu poziom wód w lecie obniża się, co wskazuje, że rzeki te z opadami letniemi dają sobie zupełnie radę. — Na jesieni także wszystko jest w porządku i rzeki rzadko kiedy wylewają. — Katastrofa występuje na wiosnę każdego roku. Polesie przemienia się wtedy w krainę tysiącznych jezior. Rzeki występując z brzegów rozlewają szeroko, zalewając wszystkie wgłębienia terenu i tworząc mokradła.

Najważniejszą przyczyną wylewu jest fakt, że południowe dopływy Prypeci, których źródła sięgają ciepłych stref Małopolski, Wołynia i Ukrainy — zbierają w swe koryta wody topniejących śniegów i lodów już wtedy, kiedy Prypeć jeszcze pokryta jest grubą taflą lodu. — Lodowa tafla Prypeci i Horynia krusząca się na krę 3 do 4 tygodni później, zamyka odpływ wezbranych wód i wody te występują z koryt przelewając się ponad płaskiemi brzegami rzek poleskich. Nie dość na tem. — Rozlewające dookoła wody topią pozostałe w lasach śniegi, potęgując ogrom wylewu.

Wylewy więc wiosenne nie są spowodowane brakiem regulacji sieci rzecznej, lecz warunkami **klimatycznymi**, których nic zmienić **nie zdoła**.

Pozostaje jedno wyjście racjonalne, a mianowicie urządzić tak, — aby wody dorzecza południowego Prypeci nie spływały wcale do Prypeci tylko gdzieindziej, a szczególnie w czasokresie kiedy Prypeć jest jeszcze pod lodem.

Zadanie to wykonać może jedynie kanał, odprowadzający wody rzek południowych do Bugu (co zdaniem autora jest zupełnie wykonalne), gdyż Bug odmarza wcześnie, albo szereg gigantycznych zbiorników wykopanych w odpowiednich punktach, co jednak wydaje się dziełem ponad nasze siły finansowe.

Na zmniejszenie wilgoci ziem poleskich korzystnie musiałoby wpłynąć również zmniejszenie powierzchni zalesienia. Lasy te utrudniają parowanie podglebia i tworzą na ogromnych przestrzeniach gąbkowate podłoża nigdy nie wysychające. — Projekt wylesienia powinien objąć również lasy Wołynia.

Należy pamiętać o tem, że bez współdziałania Sowietów na ich terenie Prypeć zmienić się nie da, a nawet w razie cudownego odprowadzenia wód polskich w czasie roztopów wiosennych poza pas graniczny, musielibyśmy rokrocznie zatopić część Białorusi sowieckiej i wątpliwą jest rzeczą, czy nasz wschodni sąsiad na to się zgodzi.

Należy pamiętać również, że osuszenie Polesia nie powinno polegać na obniżeniu poziomu wodonośnego, gdyż wtedy wprawdzie osuszymy bagna, ale równocześnie wysuszymy te przestrzenie, które są dzisiaj użytkami rolnemi, bo z opadnięciem wody gruntowej przy małej ilości opadów na Polesiu (Polesie ma najmniej opadów w całej Polsce) rodzące dzisiaj piaski, przemienią się w wydmy pustynne.

Jeden z wybitnych inżynierów niemieckich powiedział, że gdyby Niemcy lub Holendrzy mieli Polesie, toby zamiast odwodnienia przeprowadziliby tam nawodnienie połączone z niwelacją.

Przydatek redakcji. — Czy uwagi powyższe są słuszne trudno nam sądzić, wiemy jednak z doświadczenia, że nawet niewielkie roboty kanalizacyjne w miastach projektowane i wykonane przez „fachowców“ trzeba często zmieniać, bo okazują się nieodpowiednimi i zawodnymi. — Dowodem tego są tak często rozkopane ulice.

Nie byłoby rzeczą przyjemną doznać rozczarowania, kiedy chodzi o tak wielkie dzieło, jakiem jest zdobycie nowych obszarów zbożowych dla Polski i dlatego też redakcja nasza rozpisała ankietę na powyższy temat, aby wyniki jej podać do wiadomości ogółu i do wiadomości miarodajnych czynników.

Tak długo będzie źle na ziemiach wschodnich, jak długo „mniejszości“ narodowe będą miały tam liczebną większość.

Rzeczy ciekawe

Za pomocą metody porównawczej możemy przyswoić sobie i zatrzymać w pamięci przez długie lata wiadomości, które w innych warunkach nie trzymają się pamięci i są trudne po zrozumienia. Jako przykład niech służy nam temat naukowy: „Kiedy pojawił się pierwszy człowiek na ziemi?“.

Wyobraźmy sobie, że od chwili kiedy kula ziemska podobną była do naszego słońca, aż do chwili obecnej upłynęło 24 wielkich godzin. — Przez 24 godziny działy się na ziemi różne zmiany. — Ziemia zaczęła stygnąć, oziębiać się, przestała świecić i przestała ogrzewać nasz kochany księżyc, — na powierzchni ziemi poczęła się tworzyć skorupa, a na tej skorupie skraplała się woda i opływała całą ziemię jako jedno wielkie morze, — a w końcu w tem morzu zaczęły istnieć pierwsze żyjątka, pierwsze żywe stworzenia.

Jak te żyjątka powstały Bóg raczy wiedzieć.

Zmiany te trwały wedle naszego umówionego porównania przez 12 wielkich godzin, to jest do godziny 12 w południe. — Oczywiście o człowieku ani mowy nie było.

Później nastąpiły dalsze zmiane i trwały również długo, bardzo długo, bo przez następne 10 wielkich godzin, nim pokazały się ponad wodą pierwsze lądy to znaczy około godziny 10-tej (godz. 22) w nocy. — A na tych lądach rozprzestrzeniły się różne dziwaczne leśne drzewa, jakieś skrzypy i paprociska — olbrzymy, którym zawdzięczamy dzisiejszy nasz węgiel kamienny. — W lasach tych królowały ogromne jaszczury, ale z człowieka nie było ni śladu.

Ubiegły znowu wieki i tysiące wieków-zniknęły te lasy, — wyginęły jaszczury i na zegarze wieków biła w pół do dwunastej w nocy, a o człowieku ani słychu. Po ziemi spacerowały już kangury i dziubozwierz żyjące do dnia dzisiejszego. — Przeszedł dalszy kwadrans i było już po godz. 23 min. 45, kiedy ukazał się protoplasta naszego rodu małpozwierz i małpy, a człowieka nie było. — Dopiero na 5 sekund przed północą zjawili się na ziemi pierwsi ludzie. — Pamiętajcie, 5 sekund przed godziną 24-tą, to jest 5 wielkich sekund przed erą obecną.

Jako pierwszy ląd wyłoniła się z morza dzisiejsza Mongolja na dwadzieścia miljonów lat przed naszą erą.

Jakżeż ród ludzki jest młody w stosunku do wieku naszej matki ziemi — my mamy 5 sekund poza sobą, a ona już całe 24 wielkich godzin.

Klej

Profesor Dr. Gerngros w Berlinie miał niedawno wykład o kleju. — O niczem więcej, tylko o kleju, który spaja drewno.

Jako ilustrację do swego wykładu pokazał słuchaczom rzeźbę na kamieniu, pochodzącą z piramid Egiptu, 2000 lat starą, na której było można doskonale zobaczyć warsztat stolarski z naczyniami na klej. — Naczynia te badaczom starożytności są doskonale znane.

Chciał przez to zaznaczyć, że klej był bardzo, bardzo dawno znany i używany, a pomimo tego do dzisiaj nie wiemy nic o budowie tych składników, które użyczają moc łączenia tym klejom. — Mówiąc jaśniej nikt nie wie dlaczego klej-kleji?

Tak samo nie wiadomo co „kleji“ ludzi ze sobą? — Pod słowem „kleji“ chcieliśmy powiedzieć w tym wypadku, łączy-wiąże-jednoczy.

Ta niewiadoma stawia zawsze pod znakiem zapytania każdą organizację, której koniecznością życiową jest „sklejenie“ większej liczby ludzi dla jednego celu.

Tak jak i kleje są różne i różnego pochodzenia, tak i sposoby łączenia ludzi w związki i towarzystwa są różne.

Mówimy o tem, gdyż T. O. Z. W. musi zjednoczyć duży procent Polaków w jedną całość, aby swe cele osiągnąć. — Ażeby ten odsetek rzeczywiście osiągnąć, musi się starać zjednać wszystkich Polaków.

Starania te są ogromną pracą, której sam Zarząd Główny nie jest w stanie podołać i dlatego zwraca się do każdego członka Towarzystwa z prośbą o współpracę.

Sam fakt, że Zarząd może jedynie prosić i tylko prosić, wskazuje, jak silny musi być „klej“, który miljonowe rzesze ludzi ma związać ze sobą ku wspólnej pracy.

Tym klejem Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich jest instynkt samozachowawczy, który w każdym z nas drzemie w podświadomości, jakby zastygły „klej stolarski“.

Klej ten trzeba podegrzać, aby spełnił swą rolę, a zadanie to w naszem Towarzystwie musi spełnić poczucie niebezpieczeństwa, które nam zagraża.

Wy Polacy, a nasi członkowie powinniście pierwsi zrozumieć, że współpraca Wasza nie ma ograniczyć się do płacenia wkładek, lecz że czeka Was odpowiedzialna praca, naprawdę bardzo ciekawa i podniecająca, bo Wy macie obudzić zastygły instynkt samozachowawczy narodu polskiego i wskazać jasno i dobitnie na zagrażające niebezpieczeństwo.

Wiemy jak łatwo ten instynkt obudził się w czasie wojny z bolszewikami, lecz wtedy łatwiej było wskazać widoczne i uchwytne niebezpieczeństwo, cisnące się pożogą wojny każdemu do oczu.

W czasach pokoju, gdy niebezpieczeństwo czaji się z ukrycia i tylko drobne tlące się iskierki zwiastują pożar, większość obywateli lekceważy je sobie, — bo go nie widzi, — bo go nie czuje na własnej skórze.

Lecz ten, kto nie chce pożaru, ten kto nie chce wojny, musi te tlące iskierki usunąć, albo otoczyć je materjałem niepalnym, aby móc spać spokojnie pod własnym dachem.

Ten, kto pierwszy spostrzegł niebezpieczeństwo, a miły mu własny dach, upoważniony jest do przestrzeżenia bliźnich.

T. O. Z. W. widzi w Was Członkowie Tych, którzy będą budzić swoich najbliższych śpiących sąsiadów, aby grożące niebezpieczeństwo nie spadło na nich we śnie.

PRZYPISEK AUTORA.

Wybaczcie, że będę szczery. — Napisałem ten artykuł. — Zatytułowałem go dziwacznie. — Zacząłem o jakimś profesorze, który nas ani ziębi, ani grzeje, a to wszystko dlatego, aby przemówić do Was jakoś inaczej, aby wyrazić inaczej to co polskie moje serce czuje, a przedewszystkiem abyście Wy Rodacy inaczej przeczytali ten artykuł, niż inne artykuły.

Wiem z doświadczenia, że każdy z pewną podejżliwością odnosi się do każdego nowego stowarzyszenia czy związku.

Tyle setek było różnych towarzystw, tyle tysięcy ogromnie pięknych haseł i odezw rzucono, tyle miljonów złotych z wkładek i składek rozpłynęło się w niebycie, — a tak mało uczyniono naprawdę dla Polski i dla nas samych.

Ale w tej powodzi związków i stowarzyszeń znalazły się i takie, które rozpoczęły ciężką walkę o wolność Polski i mamy ją efektywnie, — były takie, — które budziły z uśpienia polskość na górnym Śląsku i Śląsk jest polskim! — były takie, — które zbierały grosze na oświatę polską i faktycznie wybudowały setki szkół polskich dzisiaj istniejących!

Więc i ci, — którzy może mają wątpliwości, powinni rzucić na szalę wielkich zamiarów Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich ofiarę wkładki członkowskiej i ofiarę współpracy, a dopiero wtedy, gdyby zobaczyli, że te ofiary rozwiały się w bezczynnie, mają prawo odsunąć się od niedołęstwa.

W tej chwili ale, nie wolno ograniczać się na wyczekiwaniu, bo oczywiście gdy wszyscy tak pomyślą i wyczekiwać będą w nadziei, że ktoś drugi da ofiarę wkładki i współpracy, to stanie się tak, jak z tą beczką wina składkowego. Każdy ofiarodawca wlał flaszkę wody w przekonaniu, że jedna flaszka wody na beczkę wina nie zaszkodzi i nawet jej znać nie będzie, lecz w końcu w beczce była czysta tylko woda...

Rozgadałem się szczerze i szeroko, a tu trzeba kończyć, bo redakcja „Polski Wschodniej" gotowa dla braku miejsca poskreślać mi najważniejsze (w moim mniemaniu) ustępy i będę smutny... Chociaż i teraz nie jestem wesoły, bo gnębi mię niepewność, czy troska dnia, — czy troska szarego bytu, nie zatrze w Waszej pamięci pierwszego zrywu instynktu samozachowawczego...

Posłuchajcie!... Wciągajcie się na listę członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, bo wtedy będziecie mieć tą pewność, że Towarzystwo to przypomni Wam o niebezpieczeństwie, a nawet może uchyli część troski o byt, byście mogli pracować z pogodną myślą dla Ojczyzny... dla Polski!...

Tost.

Ogólna ocena sytuacji gospodarczej na ziemiach wschodnich.

Dla jasności obrazu, dzielimy ziemie wschodnie pod względem gospodarczym na strefę północną i na strefę południową.

Podział ten jest konieczny, ze względu na odrębny charakter gospodarczy tych stref, wynikający z ich geograficznego położenia.

Do strefy połnocnej zaliczymy województwo wileńskie, nowogródzkie i poleskie, — do południowej Wołyń i Małopolskę wschodnią.

Zajmijmy się najpierw strefą północną.

Strefa ta z ludnością około 3.100,000 osób, z czego około 17% przypada na ludność miejską (wobec 25,5% dla całego Państwa bez Górnego Śląska), wykazuje przeciętną gęstość zaludnienia około 33 mieszkańców na 1 km² (wobec około 81 mieszkańców na 1 km² w całej Polsce).

Strefę tą charakteryzuje znaczna ilość lasów, zawierających często wartościowe gatunki drzew, następnie obfitość wody, słabe gospodarstwo rolne, brak niemal zupełny bogactw kopalnianych i znakomita sytuacja geograficzna dla dróg handlowych, która musi w przyszłości ważną odegrać rolę.

Przed wojną europejską saldo bilansu handlowego w zakresie produktów rolnych, było bierne i wynosiło około 5 miljonów rubli złotych rocznie, natomiast wywóz drzewa przynosił tej strefie rocznie około 50 miljonów rubli złotych.

Przemysł przetwórczy był słabo rozwinięty. — Wielkie zakłady można było policzyć na palcach, a żaden z nich nie zatrudniał tysiąca robotników.

Najpoważniejsze zakłady istniały w przemyśle papierniczym i garbarskim Wileńszczyzny, pozatem

Prognoza gospodarcza (bez gwarancji) na okres jesienny: Ceny zboża podniosą się cokolwiek — ceny bydła rogatego i nierogacizny ulegną zniżce.

zakłady obróbki metali, huty szklanne i tartaki. Produkcja ich szła na rynek rosyjski.

Zakłady te były źle zorganizowane i przy niskiej technice prosperowały jedynie dzięki pojemnemu, a mało wymagającemu rynkowi zbytu w Rosji.

Eksport zagraniczny nie istniał.

O wiele silniej od przemysłu był rozwinięty handel zatrudniający bardzo znaczne ilości osób.

1) Najważniejszą gałęzią handlu był skup surowych produktów, celem odsprzedaży ich zakładom przemysłowym lub większym hurtownikom dla krajowego spożycia lub wywozu. Przedmiotem skupu były produkty rolne i drzewo. Pierwsze dla obrotu wewnętrznego, drugie na wywóz do Prus, spławem przez Niemen do Kłajpedy, lub przez kanał augustowski do Królewca. — Mniejsze ilości szły Narwią i Bugiem, a z Polesia też Prypecią i kanałami do dorzecza Wisły.

2) Handel transytowy pomiędzy dawną Kongresówką i Niemcami z jednej strony, a Rosją z drugiej.

Zwłaszcza Wilno ciągnęło stąd znaczne dochody, a to, w dziedzinie handlu żelazem, wyrobami włókienniczymi, konfekcją, galanterją, obuwiem, skórą i t. p.

3) Handel eksportujący do Rosji wyroby przemysłu miejscowego, a częściowo chałupniczego zorganizowanej produkcji rzemieślniczej.

4) Handel detaliczny i hurtowny wewnątrz strefy.

Kredyt był łatwy i tani, tak dla przemysłu, handlu, jak i dla rolnictwa.

Opodatkowanie było niskie, tak rządowe, jak i samorządowe, — i brak niemal zupełny ciężarów socjalnych.

Równolegle z niskiem opodatkowaniem, szedł brak inwestycji gospodarczych, zupełne zaniedbanie dróg kołowych i niski poziom klas pracujących. — Tak było przed wojną.

Wojny lat 1914—1921 przyniosły strefie północnej olbrzymie straty, podważając równowagę słabej struktury gospodarczej.

Bezpośrednie zniszczenia wojenne, rekwizycje i wywożenie maszyn, zapasów i inwentarza do Niemiec oraz do Rosji, utrata kapitałów ulokowanych w bankach rosyjskich, dławienie wszelkich możliwości produkcyjnych przez okupantów, dotknęły gospodarczo okrąg północny z większą siłą, niż inne okręgi Polski.

Wskutek tego cały przemysł zubożał, a jedynie przemysł tartaczny dzięki rozbudowie go przez zachłannych okupantów powiększył ilość zakładów.

Handel ucierpiał przedewszystkiem dzięki przesunięciu granic i powstałej przez to dezorjentacji.

W efekcie zmniejszyła się działalność czynnych uprzednio gałęzi przemysłu i rzemiosła, jak garbarskiego i białoskórniczego, hutnictwa szklannego, gorzelnictwa, browarnictwa, przemysłu obuwiowego, stolarstwa, rękawicznictwa, — oraz zanikła działalność handlu żelazem, skórami, obuwiem i futrami.

Zmieniona sytuacja geopolityczna wymagała zmiany nastawienia kierunku przemysłu i handlu.

Zostało to częściowo dokonanem.

Rozwinął się znacznie przemysł drzewny, a zwłaszcza fabrykacja dykt. — Również i przemysł mineralny, a w szczególności eksploatacja granitów i bazaltów na Polesiu i Wołyniu nabrały większego znaczenia.

W handlu większą rolę niż przed wojną odgrywa obrót lnem.

W rolnictwie nie wiele się zmieniło. Jako dodatni moment w strukturze gospodarstwa rolnego, zanotować należy rozwój komasacji i likwidację serwitutów.

Produkcja rolna wzrosła, tak, że przedwojenny bierny bilans pod względem produktów rolnych, wykazuje w latach urodzajnych nawet nadwyżkę na wywóz.

Rozwój spółdzielczości pozwala na lepsze wyzyskanie gospodarstw.

W tym samym kierunku działa pewna poprawa dróg kołowych.

Takie są plusy, które jednak dopiero w dalszej przyszłości mogą poważnie zaważyć na gospodarstwie kraju jako całości.

Eksploatacja lasów, pozostaje po dawnemu najważniejszem źródłem dochodu większej własności. — Zaszła jednak jedna poważna zmiana, a mianowicie ustawa o ochronie lasów, ograniczyła znacznie tą dochodowość,

Przemysł przetwórczy z wyjątkiem drzewnego uległ zmniejszeniu produkcji, a niektóre gałęzie jego jak n. p. garbarstwo wileńskie, zamarły.

Handel wewnętrzny ze względu na zubożenie ludności ledwie wegetuje, a transytowy i eksportowy do Rosji przestał istnieć.

Zmiany w dziedzinie kredytu, który obecnie jest trudny i droższy niż w innych dzielnicach Polski, potęgują upadek handlu i przemysłu.

Sytuacja powyższa stworzyła w strefie północnej ziem wschodniej Polski koło bez wyjścia, z którego przemysł i handel tamtejszy o własnych siłach wyjść nie może.

Na to aby ruszyć z martwego punktu potrzebna jest doraźna ofiara ze strony Państwa, która sowicie się opłaci.

Naszym zdaniem wielka akcja osadnicza propagowana przez Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich stworzy naturalne warunki ożywienia przemysłu i handlu na ziemiach wschodnich.

Zagadki.

I

Zebrali się mężowie
Ukochani mili
Zasiedli do stołu na radę,
Nikt się nie dowie
Co uradzili,
Bo .. — mieli taką zasadę

II

Zebrali się mężowie
Teczki rozłożyli,
O swych programach gadali,
Nikt się nie dowie
Co uradzili,
Napróżno będziem czekali.

III

Zebrali się mężowie
Bez przerwy mówili
I wszystko w słowa zaklęli,
Nikt się nie dowie
Co uradzili.
Bo ... — oni też nie wiedzieli.

Redakcja „Polski Wschodniej" za trafne rozwiązanie przeszle nagrodzonemu przez losowanie artystyczny obraz olejny. — Rozwiązania należy nadsyłać do końca b. m. — na adres Redakcji „Polski Wschodniej".

Nasza kronika.

Założenie Koła Krakowskiego T. O. Z. W.

Dnia 1-go lipca 1930 odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Koła Krakowskiego w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie, na którem po obszernym referacie delegata Zarządu Głównego, o programie prac Towarzystwa, dokonano wyboru Zarządu Koła Krakowskiego w następującym składzie:

Prezes: Prof. Dr. Stanisław Weiner.
Wiceprezes: inż. roln. Józef Rogala-Lewicki.
Sekretarz: Tadeusz Tatarczuch.
Skarbnik: Prof. Franciszek Rabkiewicz.
Zastępca skarbnika: Kazimierz Razowski.
Bibljotekarz: Prof. Eugenjusz Kłapa.
Zastępca bibljotekarza: Prof. K. Bursa.

Jako zastępcy członków Zarządu Koła:
Kazimierz Feczko.
Marjan Kostecki.
Prof. Józef Tara.

Komisja rewizyjna:
Dyr. Mieczysław Strzetelski.
Tadeusz Stojda.
Dr. Feliks Kleja.

Jako delegat Zarządu i przewod. Sądu honorowego
Generał dywizji Franciszek Latinik.

Jako delegat Zarządu na Małopolskę Wschodnią:
Dyr. Bolesław Górski.

Zarząd Koła Krakowskiego, postanowił utworzyć sekcję młodzieży, a to celem przygotowania młodzieży akademickiej do pracy obywatelskiej dla T. O. Z. W.

Dar.

T. O. Z. W. otrzymało jako hojny dar, od WPani Dr. Zofji Kossowej drukarnię, która pracuje dla celów Towarzystwa jako „Drukarnia Kresowa“ w Krakowie.

Nowi członkowie T. O. Z. W. założyciele:

WP. Dr. Mikołaj Bilik adwokat we Lwowie.

Nowi członkowie T. O. Z. W. wspierający:

WP. Roman Ochocki, wł. dóbr (Małopolska).
„ *Wacław Popiel*, wł. dóbr (Poznańskie).
„ *Bolesław Rotter*, wł. dóbr. (Małopolska).
„ *inż. Adelo Mazurkiewicz*, (Małopolska).

Z prasy.

„Przegląd Wołyński“ z daty 17 sierpnia b. r. umieścił list otwarty pana Jerzego Hulewicza do K. H. Rostworowskiego, Prezesa honorowego T. O. Z. W.

List ten jest dość długi, tak, że nie możemy go tutaj pomieścić. — Został on napisany na podstawie treści odezwy, którą T. O. Z. W. załącza do każdego zaproszenia na członka — Odezwa ta wzbudziła w panu Hulewiczu dwa podejrzenia, a) czy zapowiedziana akcja podporządkowana jest zamierzeniem naszego Rządu i b) czy poglądy w niej wyrażone są zgodne z mojemi“ (p. Hulewicza),

Następnie p. Hulewicz powiada, że „nacjonalizm w każdym narodzie jest zjawiskiem zgubnem i potępienia godnem“ i że „zamachy knute przez nacjonalistów polskich czy ruskich, jednakie to zbrodnie. — Gdzie zaś winy cięższe — sami osądźcie“.

Po pocieszeniu „Nie lękajmy się szlachetnej rywalizacji“ (ukraińskiej), i po zapowiedzi, że „jeśli trza będzie — podejmiemy (kto?) tu walkę na dwa fronty, zarówno przeciw polskiemu, jak ukraińskiemu nacjonalizmowi“, kończy p. Hulewicz swój list okrzykiem: „Precz z polskim hakatyzmem!“

Takiej ogólnej treści list napisał p. Hulewicz na podstawie jednej jedynej odezwy Towarzystwa, nie znając ani programu pracy Towarzystwa, ani statutu, ani zamierzeń akcji obywatelskiej T. O. Z. W., które znalazły żywy aplauz we wszystkich sercach prawdziwych Polaków, we wszystkich dzielnicach Polski.

Zastanawiamy się spokojnie, nad psychologją ludzką, która skłonna jest dla indywidualnego „widzimisię“, wydawać bezapelacyjne opinje na ślepo.

“Ilustrowany Kurjer Codzienny“ mówiąc o T. O. Z. W. w numerze z dnia 28 sierpnia b. r. pisze: „Powstanie tego Towarzystwa należy powitać z uznaniem, gdyż będzie to nowa strażnica, mająca za naczelne hasło, wzmocnienie żywiołu polskiego na zagrożonych placówkach wschodnich. — Utworzenie frontu polskiego, któryby przeciwstawił się frontowi ukraińskiemu, będzie najlepszą odpowiedzią na zakusy terorystów. — Na froncie tym nie może zabraknąć żadnego Polaka. — Niewątpliwie celowa akcja Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich znajdzie poparcie wśród szerokich sfer ludności, a hasła rzucone przez nie, rozległą się szerokiem echem po kraju“.

„Gazeta Kołomyjska“ z daty 16 sierpnia b. r. zamieściła aktualną i charakterystyczną odezwę „Do braci Rusinów“. Oto kilka wyjątków skierowanych do szerokiego ogółu inteligencji ruskiej.

„Zwracamy się wprost do was, bo wy musicie nam odpowiedzieć, czy usprawiedliwioną jest w waszych oczach akcja wroga nietylko państwowości naszej, ale godząca wprost w nasz stan posiadania. Chcemy wiedzieć, czy za waszą milczącą zgodą mają padać ofiarą stróże mienia państwowego, czy przygasła nieco nienawiść do wszystkiego co polskie znowu ma nabrać mocy?

Ludu ruskiego się nie pytamy... — Odpowiedź jest konieczną... — Dziś jeszcze nie reagujemy. — Lecz gdyby... gdybyście nie umieli czy też nie chcieli zdobyć się na słowa potępienia tych szaleńczych wystąpień, gdyby konieczność zmusiła nas, ludzi spokojnych, do obrony naszego stanu posiadania, pamiętajcie, że winę w tym wypadku poniesiecie wy“.

Na tą odezwę odpowiedziała w „Gazecie Kołomyjskiej“ z dnia 30 sierpnia „Ruska Agrarna Partja“, obóz znienawidzony przez partję ukraińską, a sympatyzujący z partją moskalofilską. — Odpowiedź ta kończy się słowami: „Naród ruski pójdzie za nami, lecz pomóż nam Bracie Polaku w ten sam sposób, jak dotychczas wspierałeś Ukraińców, a będziesz miał w nas najwierniejszego druha — prawdziwego brata i sojusznika. Przeciwko czynom ukraińskich „heroji“ myśmy dawno reagowali i otwarcie się wypowiadali, — to my Rusini czekamy już 10 lat, od czasu wskrzeszenia Polski, a wasza rzecz dać nam pomoc a nie ignorować, jak dotychczas, bo obecnie jesteśmy za słabi, aby przeciwdziałać bez waszej pomocy „herojstwom“ Ukrainców“.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów Redakcja nie zwraca
Rocznie . . . . 12 zł.	Cała strona . . . 300 zł.	Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek.
Półrocznie . . . 6 „	1/2 strony . . . . 200 „	
Miesięcznie . . . 1 „	1/4 „ . . . . 120 „	

Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Górski. Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich.

Odbito w „Drukarni Kresowej“ Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich w Krakowie.